

**"BĘDZIESZ MIŁOWAŁ PANA BOGA SWEGO
CAŁYM SWOIM SERCEM,
CAŁĄ SWOJĄ DUSZĄ
I CAŁYM SWOIM UMYSŁEM"**

2083 Jezus streścił obowiązki człowieka względem Boga tymi słowami:
"Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i
całym swoim umysłem" (Mt 22, 37; Łk 10, 27: "...całą swoją mocą"). Są one
367 bezpośrednim echem uroczystego wezwania: "Słuchaj, Izraelu, Pan jest
naszym Bogiem - Panem jedynym" (Pwt 6, 4).
Bóg nas pierwszy umiłował. Miłość Jedyne Boga jest przypomniana w
pierwszym z "dziesięciu słów". Przykazania wyjaśniają z kolei odpowiedź
miłości, do której udzielenia wobec Boga jest powołany człowiek.

To jest największe i pierwsze przykazanie:

**Będziesz miłował Pana Boga swego całym
swoim sercem,
całą swoją duszą i całym swoim umysłem.**

Drugie podobne jest do niego:

**Będziesz miłował swego bliźniego jak
siebie samego.**

**Na tych dwóch przykazaniach opiera się
całe Prawo i Prorocy.**

Mt 22:37-40 (BT)

Catherine de Hueck Doherty

Ewangelia bez kompromisu

Opracowanie: Marian Heiberger

Wydawnictwo Karmelitów Bosych
ul. Z. Glogera 5,
31-222 Kraków
www.wkb.krakow.pl/

Rozdział 2. Znak miłości

*Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę,
ażebym już zapłonął.
(Łk 12, 49)*

Kościół jest powołany do obecności w tym świecie jako znak miłości. Kościół powinien spotykać każdego człowieka tam, gdzie on mieszka, w samym centrum jego życia.

W naszym świecie, w którym miliony ludzi nie zwracają sobie nawet głowy jakąkolwiek religią, a co dopiero religią chrześcijańską, mają miejsce przemiany. Wydaje mi się, że teologia potrzebuje wielu lat, aby dogonić te zmiany, przed którymi staje nasza zmechanizowana cywilizacja: automatyzacja i badania kosmosu, przemiany w naszym pluralistycznym społeczeństwie, które sprawiają, że komunikujemy się z szybkością ponaddźwiękową, przemiany, które sprawiają, że świat jednoczy się w sposób mechaniczny. Ale kto da ludziom motywację do podejmowania wysiłku jednoczenia świata w braterstwie, i ocali go przed samozagładą? Kto może uchronić współczesnego człowieka przed jego największą porażką – ubóstwieniem samego siebie, czyli poddaniem się ułudzie mitu prometejskiego?

Wydaje mi się, że dokona tego Kościół, spotykając współczesnych ludzi w centrum tego znaku miłości, którym sam ma być. Kościół powinien uczestniczyć we wszelkich etapach przemian, przez które przechodzi ludzkość. Dotyczy to wszystkiego – technologii, nauki, organizacji istniejących na świecie; wszystkiego, co w naszych czasach wychodzi naprzeciw potrzebom człowieka.

Każdy człowiek otrzymał od Boga misję tworzenia więzi i nieoddzielania się od drugiego. Wymaga to czegoś bardzo wielkiego od wszystkich chrześcijan, a szczególnie od katolików. Wymaga to od nas porzucenia wąskiej perspektywy i ograniczonego spojrzenia, według których wielu chrześcijan kategoryzuje wszystkie ludzkie problemy.

Słuchaj różnorodnych głosów ludzkości.

Czas, w którym jest nam dane żyć, jest czasem wspaniałym, ale także czasem wymagającym przemyśleń, w pełnym znaczeniu tego pełnego dynamizmu słowa. Jesteśmy powołani, aby być mistrzami słuchania, słuchającymi ludu Bożego i hierarchii, ale także wsłuchującymi się w różnorodne głosy ludzkości – głosy ateistów, protestantów, żydów, muzułmanów, głosy ludzi stanowiących mniejszość czy większość.

Unikanie pułapki powierzchownego porozumiewania się wymaga wysiłku. Po wystłuchaniu musimy przemyśleć to, co usłyszeliśmy. Naszej oceny nie możemy zamknąć w abstrakcyjnych pojęciach, nawet gdyby było to interesujące i korzystne. Musimy raczej w konkretny sposób przemyśleć, ocenić, oszacować, dokonać syntezy. Rozmawiając o tym, co usłyszeliśmy, powinniśmy – jest to nagłace wezwanie – sprostać wyzwaniu stworzenia obiektywnego klimatu, rezygnując z naszej indywidualnej i emocjonalnej wrażliwości. Nasze słuchanie powinniśmy „przyprawić” nieustanną modlitwą i licznymi postami, abyśmy z pomocą Ducha Świętego potrafili rozeznaczyć kwestie ważne dla naszej grupy czy wspólnoty. Wówczas dostrzeżemy, jak skutki tych intelektualnych i duchowych działań wpisują się w ogrom duchowego bogactwa znajdującego się w naszym zasięgu.

Trzeba, abyśmy wczuwali się w każdą sytuację. Trzeba, abyśmy poznawali bieżące zagadnienia. Mamy obowiązek być czujni i świadomi. Nie możemy już pozostać obojętni.

Zostań ikoną Chrystusa.

Stoimy wobec sytuacji, która wymaga bohaterstwa. Czy zamierzamy żyć Ewangelią bez kompromisu, czy też zamierzamy pójść na kompromis? Mówiąc inaczej, czy będziemy rozważać wszystko z bezpieczną roztropnością? Czy będziemy postugiwać się ludzką roztropnością czy roztropnością Boga? Ludzka roztropność unika krzyża, a przynajmniej stara się uczynić go lżejszym i wygodniejszym. Roztropność Boga to szaleństwo krzyża.

Stoimy na rozdrożu historii; od naszych decyzji, naszych wspólnych decyzji, zależy przyszłość wielu ludzi, a może w pewien sposób także przyszłość Kościoła. Ważą się dziś losy wiary, wiary niezliczonych ludzi.

Chrystus kocha nas tak bardzo, że umarł za nas. Jak to możliwe, że pozwalamy odejść komukolwiek z tych, których On postawił na naszej drodze życia, nie pokazując mu, że Chrystus go kocha? Martwię się, że choćby jedna osoba może nie znać Chrystusa, ponieważ nie pokazałam jej drogi do Niego. Mamy wybór.

Ludzie nie uwierzą, że Bóg ich kocha, dopóki nie zobaczą tego w naszych oczach. Każdy z nas jest powołany, aby być ikoną Chrystusa. Czy zrobimy dla Niego wszystko? Kiedy się na to zgodzimy, kiedy naprawdę uwierzmy, że możemy wziąć dwie ryby i pięć bochenków chleba i nakarmić nimi tłumy, wówczas zrozumiemy, że to my sami mamy być chlebem i rybą, którymi oni będą się karmić. Jest to prawie pewne. Tutaj musimy zaufać, że Bóg da nam to, czego potrzebujemy.

Cały świat, Kościół i cały rodzaj ludzki wkracza na most. Nie ma odwrotu! Dotychczasowa rzeczywistość kulturowa i historyczna osiąga punkt kulminacyjny. Stary porządek stracił znaczenie i nikt nie potrafi jasno stwierdzić, w jaki sposób narody i kultury poradzą sobie z katastrofalnymi przemianami (...). Pokora, uniżenie, ukrycie to jedyna broń, która pozostanie nam w nadchodzących czasach.

Jean Fox, *Inflamed by Love*

Nie ma miłości bez bólu – weź nóż miłosiernej miłości i otwórz nim siebie.

Stoimy na rozdrożu. Wielu ludzi w Kanadzie i Ameryce zbyt powierzchownie zna historię i podobne dziedziny nauki, aby rozumieć, co niesie przyszłość. Musimy trzymać się razem, aby móc stawiać czoła temu, co nadchodzi. Musimy to wszystko przemyśleć, aby zrozumieć. Równocześnie trzeba powiedzieć: „Wierzę w Ewangelię i przyjmuję ją”. Chrystus będzie wśród nas. Potrzebujemy wiary, wiary wyrażonej być może z drżącym sercem, ale wiary. Czy nasze zbiorowe sumienie chce przyjąć Ewangelię, podjąć ryzyko?

Mówię o wewnętrznym „ja”, które może być przyczyną pokoju lub wojny, dobroci lub niegodziwości. Mam na myśli to, co ze mnie wychodzi, nie to, co wchodzi do mojego wnętrza. W kwestii owego „ja” możemy znaleźć się pod ogromną presją. Musimy przewyciężyć nasze kulturowe oczekiwania. Dla człowieka Zachodu jest to heroizm. Musimy wziąć nóż miłosiernej miłości i otworzyć nim siebie. Ta otwartość serca oznacza oddanie tego, co „moje” na rzecz tego, co „nasze”.

Chrystus sam przedstawił nam te prawa miłości:

„Będziesz miłował Pana Boga (...). Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37–39).

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5, 44).

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Ewangelia wielokrotnie omawia te prawa i podaje przykłady. Czy naprawdę wierzymy w Chrystusowe prawa miłości? Co z nimi zrobiliśmy? Czy zapomnieliśmy, że mają znaczenie polityczne i społeczne? Nie wystarczy, że będziemy po prostu kochać siebie wzajemnie. Nasza miłość musi w jakiś sposób – absolutnie musi – przenikać świat, wchodzić w niego.

Pan pragnie, abyśmy zjednoczyli się w jedno ciało pod przewodnictwem Jego jako Głowy, we wspólnocie miłości. Jednak aby gorąco kochać Boga i ludzi, tak poszczególne osoby, jak i całą ludzkość, musimy otworzyć nasze serca na Ewangelię i na związany z nią ból. Nie ma miłości bez bólu.

Jesteśmy powołani, aby oddać swoje życie dla naprawienia niesprawiedliwości, z którą się spotykamy. Jesteśmy bezużytecznymi narzędziami w ręku Boga, jeśli nie kochamy siebie wzajemnie, dzień po dniu, modlitwa po modlitwie, godzina po godzinie. On mówi do nas: „Wy

jesteście światłem świata” (Mt 5, 14). Kiedy Kochamy siebie wzajemnie, stajemy się światłem. Duch Święty nas oświeca. Jesteśmy pełni światła, jeżeli Kochamy siebie wzajemnie.

Będąc pełnymi światła, przyciągamy innych. Albo raczej: to nie my, lecz Bóg w nas przyciąga innych, aby przyszli i zobaczyli, czym jest to światło, które świeci w ciemnościach. Wówczas możemy stać się „ludźmi ręcznika i wody”. Chrystus, klękając, umył stopy apostołom (J 13, 1–5). To czynność fizyczna – czynność, którą my wszyscy, jako chrześcijanie, możemy wykonać. Czasami z wodą mieszają się łzy.

Takie jest chrześcijaństwo. Czy potrafisz je odnaleźć? Gdzie ono jest? Czy Kanada jest chrześcijańska? Czy Ameryka jest chrześcijańska? Czy też może w naszym kraju rządzi chciwość, egoizm, pragnienie zysku, indywidualizm kosztem drugiego człowieka?

Ale po co o tym mówić, jeśli nie ukształtowaliśmy jeszcze sumienia? W jaki sposób można je ukształtować? To bardzo proste. Znowu wracamy do miłości. Poprzez troskę o drugiego człowieka stajemy się świadomi wielu zagadnień.

Przyjmuj wszystkich.

Kształtowanie przyszłości oznacza nieustanne zmienianie siebie, tak aby naprawdę stać się ikoną czy obrazem Chrystusa – abyśmy, patrząc wzajemnie na swoje twarze, wiedzieli, że jesteśmy Kochani. W twoich i w moich oczach ludzie widzą oczy Chrystusa i to dodaje im otuchy.

Musimy się kontrolować. Musimy inaczej się zachowywać, inaczej myśleć, inaczej podchodzić do życia. Musimy stać się ogniem. Musimy znaleźć się wewnątrz wiary, którą Bóg nam dał. Wskoczyć w wiarę, jak skacze się do wody. Nie tylko musimy mieć wiarę, ale musimy znajdować się wewnątrz niej. Modlimy się, abyśmy stali się oazą, a wówczas ludzie przyjdą do nas.

Musimy być czujni, aby nie ulec pokusie wprowadzania królestwa Bożego za pomocą ludzkich środków czy społecznych działań z prywatnej inicjatywy. Mamy tendencję do budowania naszych własnych szpitali, szkół i innych instytucji, z mocnym akcentem na „nasze własne”. Każda istota ludzka indywidualnie, oraz wszyscy wspólnie są zobowiązani, by współpracować z sobą, z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, uczestniczyć w reformach społecznych. Jako ów znak miłości, którym Kościół jest w tym świecie, jesteśmy wezwani do przyjęcia wszystkich. Nie możemy myśleć o budowaniu jedynie na własny użytek. Powinniśmy włączyć swoje siły w siły danej wspólnoty, aby dokonać wielkich przemian wymaganych od tych, którzy Kochają na rzecz tych, którzy potrzebują.

To my musimy być początkiem tego znaku miłości. Nam jako chrześcijanom przykazano, abyśmy Kochali siebie wzajemnie. Kiedy znak miłości staje się ewidentny w naszej miłości wzajemnej, rozprzestrzeniając się w nowoczesnym świecie i docierając do wszystkich jego zakamarków, możemy zacząć głosić słowo Boże ustami. Możemy zacząć głosić słowo Boże ustami, ponieważ najpierw głosisz je naszym życiem. Zniszczyliśmy wzniesione w przeszłości niewidzialne bariery, które nie pozwalały nam stać się znakiem miłości.

Czy Kościół nie jest wspólnotą miłości, wiary i modlitwy? Jakże jednak ktokolwiek dowie się, że jest to wspólnota wiary i modlitwy, jeśli nie jest ona znana jako wspólnota miłości? Kiedy

cały Kościół – zarówno hierarchiczny, jak i wierni świeccy – stanie się znakiem miłości, wówczas ci, którzy nie należą do jego wspólnoty wiary i modlitwy, mogą zechcieć do niej wstąpić, ponieważ będziemy dla nich ucieleśnieniem słowa Bożego. Nasz znak miłości będzie namacalny i widoczny, tak samo jak namacalne i widoczne były rany Chrystusa dla Tomasza Apostoła.

Buduj wspólnoty miłości.

Kościół katolicki jest w poważnym niebezpieczeństwie z powodu zatwardziałyh serc tak zwanych chrześcijan. Traktujemy Kościół tak, jakby posiadał jedynie wymiar ludzki. Wielu z nas rozdziera go, ściągając do naszego ludzkiego poziomu, traktując go jak jedną z wielu organizacji czy instytucji, zapominając o niesamowitym fakcie, że jest on przede wszystkim organizmem, ciałem, którego Głową jest Chrystus. Krzyżujemy Chrystusa ponownie w nas samych. Całkowicie zapominamy, jak niesamowita jest tajemnica Kościoła.

Wydaje mi się, że Bóg kieruje do nas sygnały ostrzegawcze, widzialne i niewidzialne znaki, przerażające słowa ostrzeżenia, jakimi są kataklizmy dręczące świat. Łatwo uzasadniamy te związane z przyrodą, ale mam na myśli także straszne, demoniczne wojny, które ludzie prowadzą z sobą wzajemnie we własnych duszach. Lud Boży jest podzielony, rozbity. Ewangelia odrzucana jest w bardzo oczywisty sposób, ze zdumiewającą, przerażającą jasnością. Wielu stało się reformatorami, jednak nie zgodnie z Duchem Pana, lecz z ich własnym duchem, często przesiąkniętym duchem szatana.

W pełni rozumiem słowa Boga, że Kościół będzie nadal istniał, a bramy piekielne go nie przemogą (Mt 16, 18). Wydaje mi się jednak także, że my, ogół katolików, jak widać to i słychać w naszych środkach masowego przekazu, w całym obecnym zamieszanu powoli, ale nieodwołalnie spychamy ten Kościół, będący już w diasporze, do katakumb.

Wzdrygam się na myśl o odpowiedzialności moich braci i siostr w Chrystusie oraz swojej własnej. Ci, którzy tworzą podziały w Kościele, to nasza elita, ludzie obdarzeni przez Boga nieprzeciętną inteligencją i talentami. Drzę na myśl o niewłaściwym korzystaniu z tych talentów i uchylaniu się od prawdziwej odpowiedzialności, której one wymagają. Ewangelia mówi przecieź: „Biada temu, przez którego przychodzą zgorszenia” (Łk 17, 1–3).

Przyszłość może być nadzwyczaj ciemna, w zależności od tego, ilu sprawiedliwych Bóg znajdzie wśród nas (Rdz 18, 22–32). Przez „sprawiedliwych” rozumiem w tym przypadku ludzi kochających. Ludzi, którzy kochają swoich wrogów. Ludzi, którzy kochają siebie wzajemnie i kochają Boga. Trzeba budować wspólnoty miłości. Wydaje mi się, że taka jest odpowiedź Boga, Jego pełna miłości odpowiedź, na chaos, do jakiego doprowadziliśmy, na ignorowanie podstaw Ewangelii, na przerażający wzrost przemocy w naszych czasach.

Słuchając ludzi z krajów rozwijających się, zdaję sobie sprawę, że świat potrzebuje dziś jednego – grupy osób żyjących Ewangelią. Bo świat pragnie zobaczyć i dotknąć, jak Tomasz Apostoł, ran Chrystusa – ponieważ tam, gdzie jest miłość, tam są i rany. Chrystus jest więzią, więzią miłości, która chce związać nas razem.

Będziesz miłował Pana, Boga swego

A oto powstał uczyony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: "Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" Jezus mu odpowiedział: "Co jest napisane w prawie? Jak czytasz?" On rzekł: "Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą, a twego bliźniego jak siebie samego". Jezus rzekł do niego: "Dobrześ powiedział. To czyn a będziesz żył". Lecz on chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: "A kto jest moim bliźnim?"

Łk 10, 25-29

Lary Skutnik, lat 28 był skromnym urzędnikiem w Waszyngtonie. 13 stycznia 1982 r. po południu nad miastem rozszalała się burza śnieżna. Lary, wracając z pracy do domu utknął w korku drogowym na jednym z mostów na rzece Potomac. Nagle zobaczył samolot spadający do rzeki, a następnie trzech pasażerów wspinających się na ogon samolotu, który powoli zanurzał się w wodzie. Helikopter zabrał dwóch z nich, zaś trzeci wpadł do lodowatej wody i zaczął tonąć. Lary nie zastanawiając się zdjął buty i marynarkę i skoczył do wody, ratując życie tonącej kobiecie. Po jej uratowaniu chciał natychmiast wracać do domu. Pozwolono mu na to dopiero po przebadaniu w szpitalu.

Ta scena bohaterskiego czynu była transmitowana przez telewizję. Następnego dnia po obudzeniu się Lary dowiedział się, że o jego czynie głośno było w prasie, radiu i telewizji. Okrzyknięto go bohaterem narodowym. "Czułem się skrępowany, słysząc, jak mnie nazywano bohaterem - powiedział później. - Zareagowałem instynktownie. I to tylko tyle". Według Larego był to normalny ludzki odruch, a nie bohaterski czyn.

Nawiązując do tego zdarzenia wróć jeszcze do bardzo osobistych wspomnień związanych z moim tatą. W swoich opowiadaniach tata często opowiadał o latach swojej młodości, które spędził w leśnych oddziałach AK. Nigdy jednak nie mówił o zdarzeniu, które usłyszałem z ust jego kolegi w czasie pogrzebu taty. Pewnego razu natknęli się oni na spory oddział niemieckich żołnierzy. Jednym ratunkiem w tej sytuacji była ucieczka, w czasie której kolega taty padł ranny na ziemię. Tata, nie zważając na niemieckie kule zawrócił, zdjął swoją koszulę, którą pośpiesznie opatrzył rany kolegi i pomógł w dalszej ucieczce. Cóż w tym nadzwyczajnego? Podobne sytuacje w czasie wojny zdarzają się często. Oczywiście, że tak, ale to, co mnie najbardziej uderzyło było potraktowanie tego wydarzenia przez tatę, jako coś normalnego, naturalnego, nad czym nie warto się rozwodzić. Nie traktował tego jako bohaterstwa. Jest to po prostu norma życia.

Do takiej normy życia Bóg powołuje człowieka: "Będziesz miłował (...) twego bliźniego jak siebie samego". Miarą miłości bliźniego ma być miłość samego siebie. Dostrzegamy wielkość tego wymagania, gdy uświadomimy sobie, jak wiele jesteśmy gotowi uczynić

dla samych siebie. I właśnie ta gotowość ma być miarą miłości bliźniego. Jeśli dzisiejszy świat nazywa bohaterstwem czyny, które powinny być normalnym sposobem życia i postępowania ucznia Chrystusa, to świadczy tylko o tym, jak daleko jesteśmy od ideału miłości według zamysłu bożego. Jest to miłość doskonała, ale i zarazem trudna, prawie niemożliwa w realizacji, gdy zabraknie mocy i perspektywy bożej.

Dlatego miłość Boga postawiona jest na pierwszym miejscu: "Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą, a twego bliźniego jak siebie samego". Nie jest to konkurencja miłości. Miłość Boga pozwala poprawnie ułożyć relacje miłości międzyludzkiej. Chroni człowieka przed nazywaniem miłością własnego egoizmu i bezduszości. Niektóre kraje uchwalają ustawy o eutanazji, pozwalające na zabicie człowieka, który nie znajdując oparcia w cierpieniu i nie widząc jego sensu decyduje się na śmierć. Jest to najłatwiejsze wyjście dla społeczeństw, które zapomniały o prawdziwej miłości, która czasami wymaga ofiary. Człowiek, który wie, że jest kochany, że najbliżsi chcą by pozostał z nimi jak najdłużej, że są gotowi ponieść dla niego ofiary, będzie miał siłę do godnego przeżycia ostatnich dni, nawet wypełnionych po brzegi cierpieniem. A ponadto spojrzenie na krzyż Chrystusa przypomina o zbawczej wartości cierpienia. Przed patologicznym rozumieniem miłości i humanizmu chroni człowieka boże przykazanie; nie zabijaj. Zachowanie bożych przykazań jest wyrazem naszej miłości Boga.

Mojżesz przekazuje Izraelitom słowa Boga: "Będziesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa; wrócisz do Pana Boga swego z całego swego serca i z całej twej duszy. Gdyż polecenie to, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem".

Każdy Izraelita, tak jak każdy chrześcijanin wiedział i wie, że miłość Boga to postępowanie według Jego woli, którą odkrywamy w bożych przykazaniach.

Uczony w Prawie znał doskonale przykazanie miłości zawarte w Prawie. Wątpliwości mogły się pojawić w odpowiedzi na pytanie, kto jest moim bliźnim. Ponieważ w tradycji rabinistycznej znane były także poglądy, że bliźnim może być tylko ktoś z własnego narodu, dlatego Chrystus, odpowiadając uczonemu w Prawie na zadane pytanie o miłość każe mu zacytować słowa ze Starego Testamentu, zaś w odpowiedzi na pytanie, kto jest bliźnim przytacza przypowieść o dobrym Samarytaninie. Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha. Możemy się domyślać, że był to Żyd. Został w drodze napadnięty. Zabrano mu pieniądze, pobito i na wpół żywego zostawiono na drodze. Drogą przechodził kapłan, który minął obojętnie rannego. Podobnie uczynił lewita. Zaś pewien Samarytanin zatrzymał się i udzielił mu pomocy. Zabrał ze sobą rannego, zawiózł go do gospody i zapłacił za jego leczenie. Przy tym trzeba zauważyć, że Żydzi i Samartynie byli wrogami. Po przytoczeniu tej przypowieści, Chrystus pyta uczonego w Prawie: Kto według ciebie zachował się jak bliźni. Samarytanin - pada odpowiedź.

Naszym bliźnim jest każdy człowiek. Miłością, która przejawiać się będzie w różnych formach mamy ogarniać każdego człowieka.

Pytanie uczonego w Prawie o życie wieczne znajduje swą odpowiedź w przykazaniu:
"Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją
mocą, a twego bliźniego jak siebie samego".

KU PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA

Współautorski Program formacyjny dla nauczycieli, wychowawców i katechetów

Zezwolenie

Kuria Diecezji Bielsko-Żywieckiej w Bielsku-Białej; Ks. bp Janusz Zimniak, Wikariusz Generalny; Ks. dr Marek Studenski, Recenzent; L.p. 16/ 2003, Bielsko-Biała, 25 marca 2003

Założenia Programu

Cel: odkrywanie i rozwijanie własnego człowieczeństwa przez doświadczanie i poznawanie jego egzystencjalnie ważnych obszarów w spotkaniu z sobą samym (Etap I), z drugim człowiekiem (Etap II) i z Bogiem (Etap III).

Chodzi o *egzystencjalne dotknięcie* istotnych dla procesu wzrastania ku pełni człowieczeństwa struktur i dynamik. Doświadczenie to, rozświetlone procesem osobistej refleksji uczestnika, uaktualniając jego egzystencjalne *tu i teraz*, niesie z sobą możliwość weryfikowania, w duchu wolności i odpowiedzialności, faktycznego stanu wspomnianych struktur i dynamik w jego życiu osobistym, a jeżeli to jest konieczne również ich odbudowywania lub wzmacniania.

Adresaci: przede wszystkim: nauczyciele, wychowawcy, katecheci, metodycy i pedagodzy szkolni.

Założenia: Program opiera się na chrześcijańskim sposobie rozumienia rzeczywistości i skoncentrowany jest wokół trzech największych doświadczeń egzystencjalnych człowieka: możliwości spotkania - w horyzoncie miłości - z sobą samym, z drugim człowiekiem i z Bogiem.

Antropologia filozoficzna znajdująca się u podstaw, to personalizm postrzegający człowieka jako egzystencję osobową, fundamentalnie i konstytutywnie otwartą na drugiego i w urzeczywistnianiu tego otwarcia się realizującą. To otwarcie na drugiego, którym może być tak człowiek jak i Absolut, a bez którego człowiek nie jest w stanie stawać się coraz pełniej człowiekiem, to warunek możliwości *sine qua non*, w który wpisana jest realnie potencjalność urzeczywistniania pełni człowieczeństwa.

Antropologia teologiczna, odsyła do doświadczenia zawartego w przykazaniach: *Pierwsze jest: (...) Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Nie ma przykazania większego od tych (Mk 12, 29-31).*

Kadra: Współautorzy oraz osoby współprowadzące. Współautorzy czuwają nad całością realizacji Programu. Służąc swoimi

kompetencjami zapewniają opiekę merytoryczną oraz superwizję. Osoby współprowadzące prowadzą zajęcia w grupach. Są to pedagodzy, wychowawcy, psychologowie, psychoterapeuci, nauczyciele, katecheci, którzy ukończyli wymaganą formację Programu *Ku Pełni Człowieczeństwa*.

Struktura Programu

Program składa się z trzech Etapów wzajemnie się uzupełniających i wspólnie tworzących dynamiczną całość:

- Etap I - "W poszukiwaniu samego siebie" - Będziesz miłował siebie samego
- Etap II - "Być darem dla innych" - Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego
- Etap III - "Stając przed Bogiem" - Będziesz miłował Pana, Boga swego

Tematyka Programu

Etap I: *W poszukiwaniu samego siebie - Będziesz miłował siebie samego*

Cel: Doświadczenie oraz głębsze rozumienie niepowtarzalnej i wielowymiarowej rzeczywistości swojej własnej egzystencji, będącej zawsze w różnorodnych, egzystencjalnie konstytutywnych relacjach do drugiego człowieka i Boga. Istotnie, poznanie samego siebie jest koniecznością a zarazem obowiązkiem każdego. Musimy wiedzieć kim jesteśmy. Jeżeli nie rozpoznamy swojej godności, ryzykujemy, że będziemy nieszczęśliwi. Stąd stylem tego "wgłębiania się w tajemnicę człowieka" jest podejście personalistyczne, podmiotowe i integralne, polegające na doświadczaniu swojej egzystencji oraz refleksji nad nią zawsze całościowo, niezależnie od tego, poprzez pryzmat jakiej sfery własnego człowieczeństwa spojrzymy na nią.

Bloki tematyczne

- Mój krajobraz wewnętrzny
- Ciało darem i miejscem spotkania
- Świat ludzkich uczuć
- Świat ludzkich potrzeb i pragnień
- Świat wartości
- Obraz samego siebie
- Samoakceptacja

Etap II: *Być darem dla innych - Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*

Cel: Doświadczenie oraz głębsze poznanie struktur i dynamik relacji międzyosobowych oraz ich roli w rozwoju własnego człowieczeństwa. W tak zakreślonym obszarze II Etapu, doświadczenie oraz poznanie siebie, będące celem I Etapu, stanowi nieodzowną bazę dla tego "kroku dalej" na szlaku wędrowania ku pełni człowieczeństwa. Relacje międzyosobowe domagają się bowiem, jeśli chcemy dotknąć ich twórczego bogactwa, zaangażowania wszystkich obszarów naszego

człowieczeństwa: cielesności, emocjonalności, racjonalności (rozumu i woli), naszego stylu bycia, a co za tym idzie, świata wartości kształtującego ten styl oraz egzystencjalnie doświadczanego horyzontu sensu naszej egzystencji, którego pełnią jest sam Bóg.

Bloki tematyczne

- Przestrzeń Spotkania - Miłość gościnna
- Dar mowy: dialogiczny styl bycia - Miłość przyjazna
- Budowanie własnych granic zewnętrznych i wewnętrznych - Miłość roztropna
- Cieleśność darem i miejscem spotkania: komunikacja niewerbalna - Miłość uczynna
- Odpowiedzialność za siebie i wobec drugiego: komunikat "ja" - Miłość odpowiedzialna
- Słuchanie Boga i człowieka - Miłość uważna
- Wzrastanie: przekraczanie własnych granic - Miłość twórcza
- Sztuka mówienia prawdy - Miłość wierna

Etap III: Stając przed Bogiem - *Będziesz miłował Pana, Boga swego*

Cel: Odkrywanie sposobów i miejsc obecności Boga pośród nas, ich przesłania oraz własnej odpowiedzi na nie. Bóg na różne sposoby towarzyszy człowiekowi na ścieżkach jego życia. Nasze sytuacje egzystencjalne, tak te całkowicie osobiste (Etap I) jak i międzyosobowe (Etap II), nadają kształt sposobowi owego dyskretnego towarzyszenia, poprzez które Bóg pragnie być obecny w życiu każdego z nas. Przeróżne są też miejsca, gdzie Bóg wychodzi człowiekowi na spotkanie. Brzeg morza czy też szczyt góry, tęsknota serca lub zmaganie się umysłu, nasza cielesność czy też głębia ducha, drugi człowiek albo cisza samotności, to miejsca, gdzie Bóg już oczekuje lub gdzie zaprasza, by się tam udać na spotkanie z Nim. Każde z tych miejsc, poprzez które wiedzie ścieżka ludzkiego życia, jest lub może być owym miejscem spotkania Boga z człowiekiem.

Bloki tematyczne

- Przestrzeń spotkania z Bogiem: *Panie, przenikasz i znasz mnie*
- Modlitwa - Dialog miłości: *Panie naucz nas modlić się*
- Mój obraz Boga - prawdziwe i fałszywe obrazy Boga: *Szukaj Jego Oblicza*
- Biblijny obraz Boga: *Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca*
- Boży pomysł na życie: *Będziesz miłował*
- Bolesne i radosne tajemnice życia - Bóg w dramacie wolności: *Błogosławieni*
- Życie w Miłości - spotkanie "ja" i "ty" w obecności Trzeciego
- Egzystencjalna wdzięczność wobec Boga: *Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych?*
- Być świadkiem Trójjedynego Boga: *Magnificat*

PAN JEZUS POWIEDZIAŁ:

Jesus said:

I



Nie możecie służyć Bogu i Mamonie. Mt 6:24 (BT)

"Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!" Wj 20:3 (BT)
"Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie." (BT) Mt 6:24
"Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą." (BT) Mr 12:30

II



Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon Mt 4:10 (BT)

"Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą." Wj 20:4-5 (BT)
"Na to odrzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz." (BT) Mt 4:10

III



**Święć się
imię twoje,
Mat. 6:9
(BW)**

"Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy." Wj 20:7 (BT)

"A wy tak się módlcie: Ojcie nasz, któryś jest w niebie, Święć się imię twoje," Mat. 6:9 (BW)

"Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje." Jn 17:6 (BT)

IV



**Sobota
ustanowiona
jest dla
człowieka
Mar 2,27**

"Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty." Wj 20:9-11 (BT)

V



**czcij swego
ojca i
matkę. Mr
10:19**

"Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę." Mr 10:19 (BT)

VI



Nie zabijaj
Mr 10:19

Nie będziesz zabijał. Wj 20:13 (BT)

VII



Nie cudzołóż,
Mr 10:19

Nie będziesz cudzołożył. Wj 20:14 (BT)

VIII



Nie kradnij
Mr 10:19

Nie będziesz kradł. Wj 20:15 (BT)

IX



nie zeznawaj
fałszywie **Mr 10:19**

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. Wj 20:16 (BT)

X



nie pożądaj
Mar 4,19
Mat 5,28

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego. Wj 20:17 (BT)

"A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa." (BT)

Mat. 5:28

"lecz troski tego świata,
ułuda bogactwa i inne
żądze wciskają się i
zagłuszają słowo, tak że
zostaje bezowocne."

(BT)Mr 4:19

To jest największe i pierwsze przykazanie:

Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem,
całą swoją duszą i całym swoim umysłem.

Drugie podobne jest do niego:

Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.

Mt 22:37-40 (BT)

KAZANIE NA GÓRZE¹

5

1 Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. **2** Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Osiem błogosławieństw²

- 3** «Błogosławieni ubodzy w duchu³, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- 4** Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
- 5** Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.
- 6** Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.
- 7** Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
- 8** Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.
- 9** Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
- 10** Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
- 11** **Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.** **12** **Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków⁴, którzy byli przed wami.**

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.

Ludzie tacy nie tylko są zdolni znosić to, co jest przykre, co sprawia ból, co jest niesprawiedliwe. Ludzie tacy zdolni są za św. Pawłem powtórzyć: Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będąc osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki (1Kor 4,3). Dlaczego? Dlatego, że o wiele ważniejszym jest dla nich sąd, który wyda o nich w dniu ostatecznym jedyny i sprawiedliwy Sędzia – Pan Bóg.

Ks. Henryk Wejman

PRZEŚLADOWANI Z POWODU CHRYSYTA POSIĄDĄ KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. (Mt 5,10-12)

WSTĘP

Człowiek bywa najczęściej dla drugiego człowieka oparciem i ostoją, ale niekiedy może okazać się nieprzyjacielem i wrogiem, a nawet prześladowcą. Dzieje ludzkości dostarczają wiele przykładów takiego wrogiego ustosunkowania się człowieka wobec człowieka. Listę tę bez wątpienia otwiera Kainowe zabójstwo Abla (por. Rdz 4,1-16), które swoje piętno wycisnęło na wielu pokoleniach ludzi, nawet w obecnym stuleciu w postaci chociażby hitlerowskich czy sowieckich obozów zagłady. ^[1] Człowiek więc jest w stanie prześladować drugiego człowieka, zadając mu ból, a nawet odbierając mu życie. Tym wszystkim prześladowanym i niesprawiedliwie cierpiącym obiecane jest - zgodnie z treścią błogosławieństwa - szczęście w postaci uczestnictwa w tajemnicy królestwa niebieskiego.

Nie każde jednak działanie człowieka zasługuje na miano prześladowania i tym samym zapewnia mu otrzymanie wspomnianej nagrody. Wystarczy tutaj wskazać na niewłaściwości życia religijnego niektórych ludzi, którzy wysuwane pod ich adresem krytyczne uwagi odbierają jako prześladowanie. *Klasycznym tego przykładem jest - jak pisze o. W. Jędrzejewski - nastolatek, który zaangażował się w jakiś ruch kościelny; zarzut, że wskutek nowej przynależności zdystansował się do rówieśników i zaniedbuje szkołę, traktuje jako prześladowanie za wiarę.* ^[2]

Z tego względu rodzi się potrzeba sprecyzowania istoty i charakteru prześladowań oraz określenia sposobu odniesienia się do nich człowieka, by dzięki nim mógł on dostąpić szczęścia.

I. CHRYSYTA - CEL PRZEŚLADOWAŃ

Według błogosławieństwa motywem prześladowań jest sprawiedliwość. Z całą pewnością chodzi tutaj o tę samą sprawiedliwość, o której jest mowa w czwartym błogosławieństwie, a którą jest zbawczy plan Boga odstonięty w sposób najpełniejszy w Jezusie Chrystusie. Właśnie dzięki Niemu w pełni zajaśniała prawda o Bogu, Jego odniesieniu do człowieka i jednocześnie odstoniła się cała prawda o tożsamości i powołaniu człowieka. Chrystus jest Tym, który tę prawdę obwieścił i zarazem przypieczętował ofiarą z własnego życia. W tym zatem kontekście cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości ma za przyczynę samą prawdę Chrystusową:

człowiek bowiem doświadcza prześladowania dlatego, że podejmuje wezwanie Jego prawdy i żyje nią na co dzień. ^[3]

Na tej drodze cierpienia dla sprawiedliwości uprzedził człowieka już sam Chrystus, który osobiście doznał prześladowań z powodu swej wierności głoszonej Ewangelii, stając się tym samym wzorem. Prześladowania towarzyszą Chrystusowi od początku jego ziemskiego życia. Już po wizycie Mędrców ze Wschodu wraz z Józefem i Maryją ucieka do Egiptu, aby chronić się przed nienawiścią Heroda, który pragnie Go zgładzić (por. Mt 2,13-15). Później w trakcie publicznej działalności doświadcza najpierw pomówień, będąc nazwany - z racji swej postugi wobec najbardziej potrzebujących miłosierdzia - żartokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników (por. Mt 11,19), a następnie doznaje oszczerstw, zostając posądzony o kontakt z Belzebubem (por. Mt 12,22-30). Przed Piłatem zaś zostaje oskarżony o nieczne zamiary w swoim działaniu, o bycie złoczyńcą (por. J 18,28-32).

Chrystusowe cierpienia dla sprawiedliwości ukazują nie tylko zakres prześladowań, do których należą cierpienia fizyczne, ludzkie uszczypliwości i docinki, obmowy i oszczerstwa oraz więzienia i powodowanie śmierci, ale pobudzają także człowieka do refleksji nad naturalnym odruchem dementowania fałszywych zarzutów stawianych przez innych. Konieczność obrony przed pomówieniami lub oszczerstwami należy - według ludzkiego mniemania - do spraw oczywistych. Tymczasem odmienna postawa Chrystusa najpierw wobec faryzeuszów oskarżających Go o współpracę z Belzebubem, a potem wobec Piłata, przed którym milczy, wyraźnie pokazuje, iż nie może to stanowić jednoznacznej normy dla ludzkich zachowań w przypadku doznania niesprawiedliwości. Przed Piłatem Chrystus milczy dlatego, że stawiane mu przez arcykapłanów i starszych zarzuty były bezpodstawne i zmyślone, natomiast przed faryzeuszami broni się, stosując argumenty, gdyż milczenie w tej sytuacji byłoby równoważne z potwierdzeniem stawianych mu zarzutów i stałoby się przyczyną zgorznienia dla innych. ^[4]

Nie zawsze więc milczenie w sytuacjach doznania niesprawiedliwości jest wskazane i zbawienne, a niekiedy uporczywe trwanie człowieka przy osobistym zdaniu przynosi wiele nieporozumień i zła. Z tego wynika, iż człowiek w obliczu doznanych prześladowań w formie pomówień czy też oszczerstw winien badać intencje swoich działań i nie powinien nigdy kierować się chęcią zwyciężenia prześladowcy, gdyż on już w momencie prześladowania staje się ofiarą własnej przewrotności. W takiej sytuacji jeśli mówi się o obronie, to chodzi w niej jedynie o to, aby oszczerstwa lub pomówienia nie zostały przez innych poczytane za przejaw dobra i nie spowodowały zgorznienia osób postronnych.

Szczytem prześladowań jakich doznał Chrystus w swoim życiu było skazanie Go na śmierć i ukrzyżowanie na Kalwarii. Tam został potraktowany jak złoczyńca i w bezlitosny sposób przybity do krzyża, będąc wcześniej zdradzonym i opuszczonym przez swoich uczniów, biczowanym, cierniem koronowanym i ośmieszanym (por. Mt 26,47-27,38). Wówczas to, co głosił, zostało poddane radykalnej próbie. Kiedy wisiał na krzyżu arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi drwili z jego posłannictwa: *Jest królem Izraela: niechże teraz zjedzie z krzyża, a uwierzymy w Niego* (Mt 27,42). On jednak pozostaje wierny swojej Ewangelii. Cierpi niesprawiedliwość ludzką, ponieważ zdaje sobie sprawę, iż tylko w ten sposób może usprawiedliwić człowieka. ^[5]

W Chrystusie znajdują wypełnienie długotrwałe cierpienia dla sprawiedliwości zarówno narodu wybranego jako społeczności doświadczanej w okresie niewoli egipskiej, czy później babilońskiej, a w końcu rzymskiej, jak i indywidualnych jej osób, do których należą, m.in.

Józef sprzedany przez swoich braci (por. Rdz 37,1-36) i prześladowany przez żonę swojego władcy Potifara, urzędnika farańskiego (por. 39,1-23), następnie Mojżesz wielokrotnie oczerniany przez własny naród i okupanta (por. Wj 2,14-15; 5,20-22; Lb 12,1-2), a w końcu Dawid prześladowany wprawdzie przez Saula, a później przez własnego syna Absaloma (por. 1 Sm 19,8-24; 23,14-28; 2 Sm 15,1-37), a przede wszystkim prorocy, którzy cierpieli z powodu wierności głoszonemu słowu Bożemu. Prorok Jeremiasz cierpi prześladowanie ze strony własnego narodu z powodu wierności Przymierz: *Ja zaś jak baranek oswojony, którego prowadzą na rzeź, nie wiedziałem, że powzięli przeciw mnie zgubne plany: «Zniszczmy drzewo wraz z jego mocą, zgładźmy go z ziemi żyjących, a jego imienia niech już nikt nie wspomina!»* (Jr 11,19). Te jego słowa, odstaniające intencje działania prześladowców, zostały później zastosowane w odniesieniu do Chrystusa (por. Mt 26,63). Natomiast prorok Izajasz w opisie cierpienia i śmierci sługi Jahwe proroczo maluje mękę Chrystusa, ukazując jej motyw: *Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwiżył nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Jahwe zwał na Niego winy nas wszystkich. Dęczone Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich! Po udrcę i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zabity na śmierć. [...], chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy* (Iz 53,3-9; por. Mk 14,60-61; J 1,29; Dz 8,32-35). Autor zaś Księgi Mądrości, która także inspirowała opis męki Pańskiej przedstawia wprost powód i sposób prześladowania: *Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chętni się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim! Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. Uznał nas za coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres sprawiedliwych ogłasza jako szczęśliwy i chętni się Bogiem jako ojcem. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasądźmy go na śmierć haniebną, bo - jak mówił - będzie ocalony* (Mdr 2,12-20; por. Mt 27,43). Sprawiedliwy więc jest prześladowany dlatego, iż jest wyrzutem sumienia dla nieprawego, którego nieczne intencje i działania niejako odbijają się w jego postawie szlachetności jak w lustrze. Nie mogąc zaś wytrzymać blasku tego odbicia, podejmuje rozmaite formy działań, przez które chce zdyskredytować sprawiedliwego i odwrócić od siebie uwagę ludzi. ^[6]

Tym największym Sprawiedliwym jest Chrystus, który cierpi prześladowanie ze świadomością, iż w ten sposób obdarowuje ludzkość darem życia wiecznego. Jego trzykrotna zapowiedź własnej męki zdecydowanie potwierdza tę świadomość i świadczy o Jego odpowiedzialności za złecone Mu przez Ojca posłannictwo. *Oto idziemy do Jerozolimy; tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mt 20,17-19; por. Mt 16,21-23; 17,22-23 i paralelne).

Prześladowanie Jezusa staje się udziałem Jego uczniów. Skoro pragną go naśladować ich sytuacja nie może być inna. Zresztą sam Chrystus uprzedza ich o tym, chroniąc ich tym samym

przed pokusą zwątpienia i rezygnacji, gdy przyjdą na nich takie chwile. *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie - mówi do swoich najbliższych uczniów - że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was miłował jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana». Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 15,18-20). Swoim uczniom więc nie obiecuje łatwego życia, ale też ich nie zwodzi i nie ukrywa przed nimi tego, co ich czeka. Prześladowanie uczniów jest niejako kontynuacją postawy świata, jaką żywi on wobec Chrystusa. W tej sytuacji ewangeliczne cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości ze strony człowieka nie oznacza sielankowego życia ani też narażenia na przemoc i nienawiść, lecz staje się odważnym pójściem za Chrystusem i przyjęciem Jego jarzma na siebie (por. Mt 11,29; 16,24). Nie jest to nic innego jak wzięcie ze strony człowieka udziału w Jego odkupieńczym dziele. ^[7] Udział ten jednak nie może kończyć się jedynie na podawaniu się za wierzącego czy uczestniczeniu w oficjalnych nabożeństwach, lecz ma być niezłomnym trwaniem w wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii w życiu osobistym i publicznym. Jego podstawową normą powinna być koherencja, czyli zgodność postępowania z poznaną prawdą, którą jest Chrystus (por. J 14,6-14). Tutaj nie może być już miejsca na żadne taktyczne ustępstwa ani pozwalanie sobie na wciągnięcie się w jakieś nieokreślonej wartości intrygi czy doczesne korzyści. Człowiek staje się wyraźnym znakiem Chrystusowego królestwa, które świat ze względu na uznawaną przez siebie hierarchię wartości odrzuca, prześladowając tego, który daje świadectwo Prawdzie. Tego prześladowania może on doświadczyć we współczesnej rzeczywistości w rozmaitych formach. Człowiek wierzący «cierpi dla sprawiedliwości» - mówił podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny papież Jan Paweł II - *gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wysmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo «trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi»* (Dz 5,29). Zatem pójście za Chrystusem staje się ze strony człowieka czynną odpowiedzią na wymagania Jego Ewangelii, z drugiej jednak strony dla świata zawsze będzie znakiem sprzeciwu.

II. UMIŁOWANIE CHRYSYTA KRYTERIUM PRAWDZIWOŚCI POSTAWY CIERPIENIA

Samo podjęcie ewangelicznej drogi, które bezsprzecznie wiedzie człowieka do zaznania prześladowań nie stanowi jeszcze ostatecznego poziomu wymagania, jakie stawia przed nim Chrystusowe błogosławieństwo. Nie wystarczy jedynie bierne podjęcie prześladowań, trzeba je z miłością uznać i rozpoznać w nich jedyną drogę ku szczęściu. *Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie* (Mt 5,11-12). Właśnie w tych słowach Chrystus wyraźnie wskazuje na czynny udział człowieka w przeżywaniu prześladowań, który z jego strony powinien wyrazić się w godnym ich przyjmowaniu. Nieskarzenie się i nienarzekanie na doznawane od innych prześladowania stanowi zaledwie minimum, jakie winien on spełnić, aby ukształtować w sobie właściwą postawę w tej materii i zasłużyć na miano błogosławionego. W prześladowaniach człowiek ma upatrywać źródło duchowego pogłębienia osobowej więzi z Chrystusem, który go pierwszy i bezgranicznie ukochał, aż do ofiary z własnego życia na krzyżu. Zatem początkiem i dopełnieniem właściwego przeżycia prześladowania jest umiłowanie Chrystusa i Jego wymagania wyrażonego w słowach: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16,24-25). Słowa te człowiek winien traktować w kategoriach

wymagania miłości, a nie zobowiązującej zachęty lub koniecznej powinności, jeśli pragnie właściwie przeżywać prześladowanie.

Chrystus ukochał każdego człowieka miłością samodarowania się (por. J 13,1). Jego miłość stanowi dla człowieka zaproszenie, którego podjęcie może dokonać się jedynie w sytuacji wolności. Odpowiedź człowieka na miłość Chrystusa nie może dokonać się w innym stylu, jak właśnie w bezgranicznym i całkowitym oddaniu się Jemu. Takie jednak oddanie wymaga od człowieka ofiary w postaci samozaparcia się i dobrowolnego podjęcia swojego codziennego krzyża, aż do gotowości ofiarowania osobistego życia zarówno w cierpieniu, jak i w śmierci. Doskonałym przykładem ucieleśniającym tę prawdę jest św. Paweł Apostoł, który poucza: *Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim [...]. Przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych* (Flp 3,8-11).

"Przychodzenie" zatem Chrystusowej miłości do ludzkiego serca związane jest z nieustannym zmaganiem się ze strony człowieka z miłością egoistyczną. Treść tej prawdy oddaje łacińskie słowo *sacrificium*, które pochodzi od słów: *sacrum* i *facere*, czyli *czynić świętym*. Z etymologii pojęcia wynika więc, że człowiek - wyrzekając się czegoś dla Boga - czyni to nietykalnym i tym samym nie traci, lecz przeciwnie zyskuje. ^[8] Fakt ten znajduje swoje potwierdzenie w samych słowach Chrystusa, który uczy: *Kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16,25). Człowiek o tyle będzie w stanie przyjąć miłość Chrystusa i wzrastać w niej, o ile będzie w sposób wolny zrezygnował z osobistych pragnień. W miarę wyrzekania się siebie samego wzrasta w człowieku stopień umiłowania Chrystusa i upodobnienia się do Niego.

Nie ma żadnej wątpliwości, iż ta rezygnacja z siebie ze względu na Chrystusa jest dla człowieka wysiłkiem, któremu papież Jan Paweł II nadał nawet wymiar męczeństwa. Według niego jest to męczeństwo ciała i ducha, które rozgrywa się w tajnikach ludzkiego wnętrza i polega na walce z sobą i przewyciężaniu samego siebie. ^[9]

W tym kontekście na plan pierwszy wysuwa się omawiane błogostawieństwo prześladowanych. Człowiek doświadcza cierpienia ze względu na Chrystusa najpierw w sobie samym, a nie od innych. Podejmując wymóg miłości Chrystusa toczy walkę z namiętnościami i szatanem oraz znosi wszelkiego rodzaju ograniczenia i doświadczenia i w ten sposób "przechodzi" od miłości własnej do daru z siebie samego składanego Jemu w klimacie wolności. Trzeba w tym momencie oczywiście nadmienić, że człowieka nie stać na taką miłość w oparciu o własne możliwości. Uzdalnia go do tego posłany od Ojca i Syna Duch Święty, który daje mu zdolność kochania tą samą miłością, jaką ukochał go Chrystus. ^[10] Dopiero w Nim i Jego mocą jest on w stanie podjąć wezwanie Chrystusa do złożenia całkowitej ofiary z siebie samego i oddać się Jemu na wyłączną służbę. W ten sposób człowiek zostaje napętniony Chrystusową miłością i staje się jej nosicielem.

Widząc tę miłość w człowieku, inni ludzie zechcą ją wypróbować. Dzieje się tak dlatego, iż miłość ta będąc nośnikiem prawdy o całkowitej zależności człowieka od Boga i prawdy o jego grzesznej kondycji, staje się jednocześnie oskarżeniem tych ludzi z racji niepodejmowania przez nich jej wymagań. Może nie każdego z ludzi prześladowania te doprowadzą do męczeństwa krwi, jednak są one prześladowaniami. Będąc natomiast podejmowane przez nich w duchu umiłowania Chrystusa i wewnętrznej nieskazitelności, przyczyniają się do wysłuzenia nagrody wiecznej.

III. CIERPIĄCY PRZEŚLADOWANIE ZNAKIEM DLA ŚWIATA

Trwanie w wierności Chrystusowi, aż do gotowości znoszenia z Jego powodu prześladowań wewnętrznych i zewnętrznych, orientuje człowieka z kolei w sferę profetycznego obwieszczania świata Jego odkupieńczej miłości. Właśnie człowiek, który przyjął zbawcze dzieło Chrystusa i uczynił je treścią swojego życia nie może nie być jednocześnie jego głosicielem wobec świata. W ten sposób człowiek taki staje się wobec niego prorokiem. Oczywiście to bycie prorokiem zawsze warunkowane jest jego zjednoczeniem z Chrystusem - Prorokiem. Inaczej mówiąc, człowiek staje się prorokiem na miarę więzi z Chrystusem; im jest ona głębsza, tym wyraźniejszym i czytelniejszym staje się on znakiem dla świata.

Ten właśnie wymiar cierpienia, prześladowania dla sprawiedliwości akcentuje Chrystus w końcowych słowach błogosławieństwa, kiedy przywołuje świadectwo starotestamentalnych proroków. *Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami* (Mt 5,12). Prorocy Starego Testamentu doświadczali prześladowań z powodu przekazywania Bożej prawdy i wynikających z niej zasad postępowania, które nie zawsze odpowiadały Narodowi Wybranemu. [11] Właśnie ich następcami są ci wszyscy ludzie, którzy pozostają w bezkompromisowej postawie wierności Chrystusowi.

Zasadniczym rysem tej ich prorockiej postawy jest to, iż stają się oni przekazicielami Ewangelii Chrystusowej. We współczesnym świecie coraz więcej ludzi nie czyta Ewangelii ani nie słucha nauczania Kościoła, ale za to czyni refleksję na widok przykładu życia inspirowanego wartościami ewangelicznymi. Człowiek, który pozostaje wierny wartościom ewangelicznym w każdej sytuacji i w każdym czasie staje się dla tych ludzi nauczycielem Prawdy i siewcą moralno-duchowego odrodzenia.

Współczesny rozkład życia publicznego i indywidualnego w przeważającym stopniu warunkowany jest sekularyzacją i stopniowym zanikaniem życia religijnego ludzi. Dopiero ludzie ugruntowani w modlitwie i miłujący sprawiedliwość aż do gotowości poniesienia dla niej prześladowań, stanowią najskuteczniejszą zaporę dla współczesnych wypaczeń oraz przyczyniają się do budowania ładu społecznego, opartego na uniwersalnych i obiektywnych wartościach.

Następnym rysem postawy prorockiej cierpiących prześladowanie dla Chrystusa jest dawanie żywego świadectwa niezwykłej wartości nadprzyrodzonej wiary, nadziei i miłości w życiu człowieka w każdym czasie i w każdej sytuacji. Ci właśnie cierpiący dla Niego prześladowanie potwierdzają dobroczynny wpływ wiary na ludzkie życie oraz jej wkład w rozwiązywanie spraw dnia codziennego. Wiara rodzi podstawy wyzwalające działanie człowieka nie tylko w sprawach życia wiecznego, ale także doczesnego. Można powiedzieć, że wiara nie jest nic obce, co ludzkie i co przyczynia się do zagwarantowania warunków dla integralnego rozwoju człowieka w jego wymiarze czasowym i w jego powołaniu do wieczności.

Dzięki wierze cierpiący prześladowanie stają się świadkami "nowego życia". Swoją postawą stanowią dla innych ludzi zachętę do jednoczenia swoich cierpień z cierpieniami Chrystusa i patrzenia z nadzieją w przyszłość ku życiu wiecznemu oraz stają się dla nich wzorem do naśladowania, do dawania świadectwa wierności Ewangelii.

Jeszcze innym rysem postawy prorockiej cierpiących prześladowanie dla Chrystusa jest przekonywanie świata o jego grzechu i oświecanie prawdą tych, którzy jej szukają. Cierpiący

prześladowanie poprzez swoją nieprzejednaną wierność Ewangelii Chrystusowej demaskują grzech tych, którzy w życiu osobowym, społecznym i narodowym zamienili środek na cel, którzy stracili z horyzontu widzenia transcendentálny wymiar życia ludzkiego na rzecz immanentnego, którzy zagubili to, co święte i nieprzemijalne na rzecz tego, co świeckie i czasowe. Jednocześnie oświecają oni tych ludzi, którzy nie zaprzestali szukać prawdy i ukazują im, że w tym, co doczesne i widzialne należy szukać tego, co transcendentne, że w tym, co czasowe trzeba upatrywać tego, co eschatologiczne. Tą drogą, czyli przez nich Chrystus, wielki Prorok pełni swe prorocze postannictwo w świecie i dzięki temu jaśniej w nim Jego Ewangelia, stanowiąca fundament odrodzenia moralno-duchowego każdej osoby ludzkiej i ludzkich wspólnot. To właśnie ten sens posiadają słowa Chrystusa, które wypowiedział On do swoich uczniów: *Wy jesteście światłem świata. [...] Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,14.16).

ZAKOŃCZENIE

Błogostawieństwo prześladowanych posiada szczególną cechę, którą jest radość ofiarowana swoim uczniom przez Chrystusa. Nagroda ta jednak nie zawiera się w samym fakcie prześladowania. Szukanie bowiem zadowolenia w samym prześladowaniu nie gwarantuje szczęścia wiecznego, gdyż człowiek nie jest w stanie przywłaszczyć sobie zasług czynów zgodnych z wolą Bożą. Ich spełnienie umożliwia jedynie Bóg. Aby zatem człowiek mógł zasłużyć na to szczęście, prześladowanie jego musi się dokonywać ze względu na Chrystusa i być bezpodstawne, czyli nie może istnieć powód ze strony prześladowanego, a on sam musi być gotowy do przebaczenia swoim prześladowcom. Dopiero spełnienie tych warunków predysponuje człowieka do otrzymania nagrody w postaci błogostawieństwa i czyni go wobec innych prorokiem zbawczego dzieła odkupienia, dokonanego przez Chrystusa na Kalwarii.

-
- ¹ Por. Jan Paweł II, *Błogostawieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, "L'Osservatore Romano" nr 8/1999, s. 25.
 - ² W. Jędrzejewski, *Błogostawieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*, "W Drodze" nr 5/1999, s. 35.
 - ³ Por. S. T. Pinckaers, *Szczęście odnalezione*, Poznań 1998, s. 152.
 - ⁴ Por. H. Wejman, *Prawdomówność - odpowiedzialne użycie słowa przez człowieka*, "Katecheta" nr 2/1999, s. 21.
 - ⁵ Por. Jan Paweł II, art. cyt., s. 23.
 - ⁶ Por. S.T. Pinckaers, dz. cyt., s. 150; W. Jędrzejewski, art. cyt., s. 35-36.
 - ⁷ Por. J. M. Lustiger, *Bądźcie szczęśliwi*, Kraków 1999, s. 99-100; Zob. Jan Paweł II, art. cyt., s. 25.
 - ⁸ Zob. A. Faudenom, *Usłyszeliśmy słowo Pana*, Warszawa 1988, s. 323.

⁹ Por. Jan Paweł II, art. cyt., s. 25.

¹⁰ Por. S. Tugwell, *Osiem błogosławieństw*, Poznań 1999, s. 167.

¹¹ Por. J. Pałyga, *Autoportret Jezusa*, Warszawa 1997, s. 104.